Nie ufają burmistrz. Bolimów jako studium odklejenia lokalnej władzy

data aktualizacji: 2026.07.01 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Burmistrz Marzena Słojewska na tle Bolimowa. Sesja absolutoryjna pokazała, że w gminie problemem nie są już tylko głosowania, ale coraz głębszy brak zaufania między władzą wykonawczą, radą i częścią mieszkańców. Fot. arch./oprac. red.

W Bolimowie nie chodzi już tylko o absolutorium. Ani o jedną sesję, budżet, konkretną uchwałę, czy kłótnię z radnymi. Gmina stała się studium przypadku samorządu, w którym burmistrz zachowała urząd, ale nie odbudowała zaufania. Ma formalny mandat, lecz coraz trudniej przekonuje, że rozumie wspólnotę, którą kieruje.

Sesja absolutoryjna w Bolimowie zaczęła się od temperatury. Marzena Słojewska przywitała radnych uwagą o ***„wyjątkowo gorącym dniu”***. Gdyby chodziło wyłącznie o pogodę, zdanie przepadłoby w protokole. 29 czerwca gorąco było nie za oknem, lecz między stołem prezydialnym, mównicą i miejscem, z którego burmistrz kolejny raz miała usłyszeć, że rada jej nie ufa.

Formalnie była to sesja o raporcie, sprawozdaniu finansowym i wykonaniu budżetu. Politycznie – kolejny akt kryzysu. W 2025 roku można było jeszcze mówić o powyborczym pęknięciu, skutkach referendum, napięciu po kampanii. W 2026 roku to już nie jest incydent. To mechanizm.

Nie było efektownego gestu zbiorowego „przeciw”. Była odmowa pochwały.

Rada Miasta i Gminy Bolimów nie udzieliła burmistrz Marzenie Słojewskiej wotum zaufania. Uchwała o udzieleniu absolutorium również nie została przyjęta. W głosowaniu nad absolutorium padł 1 głos za, 1 przeciw i 11 wstrzymujących się. Arytmetyka głosowania to zapis samotności burmistrz wobec rady, która nie chce już brać odpowiedzialności za pozytywne skwitowanie jej sposobu rządzenia.

Formalnie przetrwała. Politycznie nie odzyskała gruntu

Ubiegłoroczny tekst na eglos.pl nosił tytuł **„Mandat bez poparcia. Burmistrz Słojewska kontra rzeczywistość”**. Nie była to publicystyczna przesada, lecz próba nazwania paradoksu, w jakim znalazła się burmistrz. Referendum odwoławcze nie skróciło jej kadencji, bo zabrakło wymaganej frekwencji. W sensie prawnym Marzena Słojewska utrzymała więc stanowisko. W sensie politycznym nie miała jednak powodów do triumfu – większość mieszkańców, którzy poszli do urn, opowiedziała się za jej odwołaniem.

Tamten wynik był ostrzeżeniem. Pokazał, że formalne przetrwanie na urzędzie nie jest tym samym, co realne zaufanie wspólnoty.

Rok później ostrzeżenie wróciło w bardziej uporządkowanej formie. Nie jako plebiscyt, lecz jako debata o raporcie, budżecie, inwestycjach, majątku, dochodach własnych, kadrach, w końcu -- stylu zarządzania Marzeny Słojewskiej.

Wotum zaufania jest odpowiedzią samorządu na pytanie, czy organ wykonawczy prowadzi gminę w sposób, który rada może poprzeć. Absolutorium jest węższe – dotyczy wykonania budżetu. W Bolimowie oba porządki zlały się w jedno doświadczenie: braku zaufania.

Ta sesja pokazała, że burmistrz nie tylko ma problem z radą a z przekonującą opowieścią o własnym rządzeniu.

Liczby po stronie burmistrz. Tylko że liczby nie mówią wszystkiego

Na papierze Marzena Słojewska miała argumenty. Komisja rewizyjna pozytywnie zaopiniowała wykonanie budżetu. Regionalna Izba Obrachunkowa pozytywnie zaopiniowała sprawozdanie i nie zgłosiła zastrzeżeń do wniosku komisji o udzielenie absolutorium.

Dochody wykonano w wysokości 35 932 459,68 zł, czyli 100,81 proc. planu. Wydatki wyniosły 38 645 051,47 zł, czyli 94,59 proc. planu. Deficyt zamknął się kwotą 2 712 591,79 zł. Zadłużenie gminy na koniec 2025 roku wyniosło 9 481 000 zł.

Taki pakiet często wystarcza. RIO mówi: formalnie jest dobrze. Komisja: budżet wykonany. Rada podnosi ręce. Absolutorium przechodzi.

Tyle że w Bolimowie nie przeszło.

Sedno tej sesji mieściło się w szczelinie między księgowością a polityką zarządzania. Budżet może być wykonany poprawnie, a gmina może być zarządzana słabo. Faktury mogą się zgadzać, a decyzje nie będą budzić zaufania. Relacje ustawowe mogą być zachowane, a mieszkańcy i radni mogą pytać: czy to naprawdę jest rozwój, czy tylko przetrwanie?

Symbolem tej sytuacji powinna być scenka z obrad komisji rewizyjnej. Skarbnik miała określić nadwyżkę operacyjną jako wynik osiągnięty *„niemalże z pomocą boską”*, ze względu na trudną sytuację finansową gminy.

Wyjaśnijmy – nadwyżka operacyjna nie jest ozdobą sprawozdania. To różnica między dochodami bieżącymi a wydatkami bieżącymi. Pokazuje, czy gmina potrafi finansować codzienne funkcjonowanie bez podgryzania własnej przyszłości. W Bolimowie ta relacja została zachowana. Pytanie brzmi: jakim kosztem?

Z relacji z prac komisji wynikało, że oszczędności nie były wyłącznie efektem lepszego zarządzania. Wynikały także z wakatów, absencji, braku sekretarza, braku zastępcy burmistrza i problemów kadrowych. Innymi słowy: gmina wyszła z budżetu formalnie bezpiecznie, ale część tego bezpieczeństwa była skutkiem organizacyjnego osłabienia urzędu. Powodu do zadowolenia – brak.

Samorząd może przez pewien czas oszczędzać na wakatach. Gdy jednak urząd przez dłuższy czas działa bez kluczowych ludzi, zaczyna płacić w innej walucie – słabszą obsługą inwestycji, mniejszą zdolnością pozyskiwania środków, opóźnieniami, chaosem informacyjnym, przeciążeniem pracowników i nieufnością rady.

Budżet przetrwał. Pytanie, czy urząd także.

Pytań nie dało się zagadać

Najważniejsze wystąpienie podczas debaty nie należało do radnych. Głos zabrał mieszkaniec.

„Dzisiejsza dyskusja nad stanem gminy, nad wotum zaufania i absolutorium, to nie jest dyskusja emocjonalna. To nie jest rozliczanie tego, kto kogo popierał, kto z kim się zgadzał, a kto ma inne zdanie” – mówił.

Potem pan Piotr postawił diagnozę, która powinna zostać w bolimowskim protokole wyróżniona: ***„raport opisuje działania, ale nie pokazuje skuteczności zarządzania. Pokazuje, co się działo w gminie, ale nie odpowiada na pytanie, jakie decyzje burmistrz przyniosły mierzalny efekt finansowy, organizacyjny lub rozwojowy”.***

Mieszkaniec zapytał o trzy rzeczy. Jakie trzy konkretne działania podjęte w 2025 roku zwiększyły dochody własne gminy i jaki był efekt finansowy każdego z nich? Czy przed zleceniem usług podmiotom zewnętrznym porównywano koszty wykonania tych samych zadań przy użyciu własnego majątku i zasobów gminy? Czy rada może dokonać pełnej oceny burmistrz, skoro część odpowiedzi na wnioski o informację publiczną ma dostać dopiero po głosowaniu?

Zdanie, które ustawiło całą debatę brzmi: *„Wotum zaufania nie jest nagrodą za wygrane wybory. Absolutorium nie jest czystą formalnością. Są to instrumenty kontroli demokratycznej”.*

Dla uważnych obserwatorów bolimowskiego samorządu jasne jest jedno: od dawna brakuje tam rozróżnienia między mandatem a zaufaniem, między trwaniem na stanowisku a odpowiedzialnością, między formalnym prawem do rządzenia a polityczną zdolnością prowadzenia wspólnoty.

Burmistrz odpowiedziała przyszłością na pytanie o przeszłość

Marzena Słojewska nie odpowiedziała wprost na pytania mieszkańca. Zamiast trzech działań zwiększających dochody własne w 2025 roku pojawiła się opowieść o planie ogólnym, zintegrowanym planie inwestycyjnym i osiedlu „drugiego Bolimowa" z 747 domami.

„Dochody własne mogą się generować w sytuacji, kiedy albo zwiększymy liczbę mieszkańców, albo podniesiemy podatki, albo ściągniemy inwestorów" – mówiła burmistrz. ***„Zintegrowany plan inwestycyjny i uchwalenie planu ogólnego to pierwszy etap w zwiększeniu dochodów".***

To brzmi rozsądnie, dopóki nie przypomnimy sobie, czego dotyczyła sesja. Rada rozliczała rok 2025. Burmistrz odpowiadała projektem przyszłości.

W samorządowej retoryce przyszłość bywa najbardziej pojemnym schowkiem. Można w niej zmieścić wszystko: plan, marzenie, nowych mieszkańców, większe dochody, inwestorów, miasto ***„przez duże M"***, jak mówiła sama Słojewska. Problem zaczyna się wtedy, gdy przyszłość ma zastąpić rachunek za rok miniony.

Zintegrowany plan inwestycyjny nie jest inwestycją gminy w sensie deweloperskim. To szczególna forma planu miejscowego uchwalana przez radę gminy na wniosek inwestora, złożony za pośrednictwem burmistrz. Obejmuje inwestycję główną i uzupełniającą. Rola gminy polega więc na ustawieniu ram urbanistycznych, negocjowaniu interesu publicznego i zabezpieczeniu infrastruktury, a nie na budowaniu prywatnego osiedla.

Dlatego pytanie radnego i mieszkańca było zasadne: czy „Bolimów 2" będzie realnym narzędziem zwiększenia dochodów, czy hasłem ratunkowym w debacie, w której zabrakło twardych efektów za 2025 rok?

747 domów może oznaczać dla gminy impuls demograficzny, większą bazę podatkową i rozwój usług. Może też oznaczać presję na drogi, wodę, kanalizację, szkoły, transport i przestrzeń publiczną. Tego nie rozstrzyga się historią o „drugim Bolimowie". Tego wymaga bilans – co zyska gmina, co sfinansuje inwestor, co zapłacą mieszkańcy, co uchwali rada i kto poniesie odpowiedzialność, jeśli rachunek się nie zepnie.

Na sesji burmistrz użyła ZPI jako dowodu sprawczości.

22 miliony złotych. Efekt pracy czy

dziedziczenie zasług?

Burmistrz broniła się także skalą inwestycji. Mówiła, że w 2025 roku prowadziła zadania na kwotę 22 542 473,72 zł. Podkreślała, że działo się to przy budżecie około 40 mln zł, bez sekretarza, bez kierownika referatu inwestycji i bez zastępcy.

Mieszkaniec ripostował: ***„Prowadziłam inwestycje na 22 miliony złotych. Ile z tych milionów pozyskała pani i pani zespół od 2024 roku?”***. Twierdził, że z dokumentów udostępnionych mu w trybie informacji publicznej wynika, iż realnie nową inwestycją pozyskaną przez burmistrz była droga w Wólce Łasieckiej.

Władza, która chwali się scenografią, musi liczyć się z pytaniem, kto naprawdę zbudował dekoracje.

RIO nie jest spowiednikiem od gospodarności

W debacie kilkakrotnie wracała pozytywna opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej. Dla burmistrz była tarczą. Dla części radnych – argumentem, którego nie chcieli lekceważyć. Dla mieszkańca – dokumentem ważnym, lecz niewystarczającym.

RIO bada sprawozdania, zgodność danych, relacje ustawowe, formalnoprawne wykonanie budżetu. To fundamentalna kontrola, ale nie zastępuje politycznej i gospodarczej oceny rady. Sama opinia RIO, odczytana podczas sesji, zawierała zastrzeżenie, że nie jest wszechstronną oceną celowości i gospodarności wykonywania zadań własnych. Ta ocena należy do rady.

Jeśli rada nie ufa burmistrz po debacie nad raportem, może oceniać szeroko: styl zarządzania, komunikację, realizację strategii, wykonanie uchwał, relacje z mieszkańcami. Jeśli jednak mowa o absolutorium, zarzuty muszą trzymać się budżetu: dochodów, wydatków, inwestycji, majątku, kosztów, nadzoru, skutków finansowych decyzji.

Radni w tym roku odrobili część lekcji. Wskazywali na niewystarczające pozyskiwanie środków, opóźnienia w dzierżawie gruntów w Ziemiarach, niewystawienie działek budowlanych, wątpliwości wokół remontów, koszty przegranych spraw, brak wykorzystania beczkowozu, słaby nadzór nad inwestycjami i niewykonywanie części uchwał.

To już nie jest publicystyczny grymas. To katalog zarzutów. Teraz powinien zostać uzbrojony w dokumenty. Jeśli bowiem rada chce wyciągać konsekwencje prawne, nie wystarczy mieć rację polityczną. Trzeba mieć jeszcze akta, daty, kwoty, uchwały, zarządzenia i odpowiedzi z urzędu. W przeciwnym razie burmistrz zawsze będzie mogła powiedzieć, że to tylko kolejny akt niechęci.

Majątek gminy. Pieniądze w ziemi

Najbardziej konkretna część sporu dotyczyła majątku. I właśnie ona jest najciekawsza dla czytelnika spoza Bolimowa, bo pokazuje mechanizm uniwersalny: gmina może mieć zasoby, ale nie mieć strategii ich wykorzystania.

Radni pytali o grunty w Ziemiarach. Ich zdaniem dzierżawa została przeprowadzona z opóźnieniem, przez co gmina utraciła potencjalne dochody. Burmistrz odpowiadała, że wcześniej był wniosek

dotychczasowego dzierżawcy, rada nie zgodziła się na kontynuację, a procedura przetargowa wymagała czasu. Wskazywała też, że nowa dzierżawa przyniosła wyższą kwotę – około 26 tys. zł wobec wcześniejszych 11 tys. zł.

Podobnie było z działkami budowlanymi. Radni pytali, dlaczego gmina ich nie sprzedaje, skoro mogłaby uzyskać wpływ do budżetu, przyciągnąć nowych mieszkańców i zwiększyć przyszłą bazę podatkową. Burmistrz odpowiadała, że nie chce ***„wyprzedawać majątku gminnego”***, a sprzedaż rozważy wtedy, gdy pieniądze będą potrzebne na wkład własny do inwestycji.

To spór o filozofię władzy. Sprzedaż ziemi nie zawsze jest dobra. Gmina nie powinna wyzbywać się zasobów tylko po to, by łatać bieżące wydatki. Ale trzymanie działek bez publicznie pokazanej strategii również nie jest polityką. W gminie, która mówi o potrzebie zwiększenia dochodów własnych, każdy niewykorzystany składnik majątku wymaga uzasadnienia.

Majątek publiczny nie może być świętym obrazkiem w ewidencji. Ma pracować dla wspólnoty. Nie wystarczy powiedzieć: „nie sprzedaję”. Trzeba pokazać: kiedy sprzedam, po co, za ile, pod jaki cel, z jakim efektem dla budżetu, demografii i infrastruktury.

Beczkowóz jako metafora urzędu

Radni pytali, czy gmina nie może wykorzystywać własnego sprzętu do świadczenia usług mieszkańcom, uzyskiwania dochodów albo przynajmniej ograniczania wydatków. Burmistrz i sekretarz odpowiadały, że temat wymaga analiz prawnych, organizacyjnych i kosztowych: czy usługa może być wykonywana przez jednostkę organizacyjną, jak ustalić stawki, jak nie zaburzyć konkurencji, jak zorganizować pracę ludzi i oczyszczalni.

Władza wykonawcza nie jest od tego, by pytać radnych, czy mają pełną koncepcję operacyjną. Rada wskazuje problem i kierunek. Urząd powinien przygotować rozwiązania.

Beczkowóz stał się więc metaforą większego kłopotu. W Bolimowie wiele spraw nie dochodzi do etapu decyzji, bo zatrzymuje się na pytaniu, kto ma wykonać pierwszy ruch. Rada oczekuje inicjatywy. Burmistrz oczekuje precyzyjnych wskazań. Urząd mówi o złożoności. Mieszkaniec czeka.

Tak marnuje się energia małej gminy.

CPK, Żyrardów i mapa

Ciekawy był również wątek komunikacyjny. Burmistrz mówiła o spotkaniu ze starostą żyrardowskim i szansie na powrót połączeń autobusowych z Żyrardowem. Wyjaśniała, że ma to znaczenie także w kontekście Centralnego Portu Komunikacyjnego, bo jednym z zarzutów wobec Bolimowa miał być brak połączenia z Wiskitkami i Żyrardowem, czyli otoczeniem CPK. ***„Naprawiamy ten błąd”*** – mówiła.

To zdanie domaga się uwagi. Do tej pory burmistrz Słojewska była kojarzona raczej z dystansem wobec CPK niż z próbą wpisania Bolimowa w jego orbitę. Jeśli teraz mówi, że gmina „naprawia błąd”, trzeba zapytać, czy mówi o błędzie własnym, poprzedników, dokumentów strategicznych, czy zewnętrznej ocenie, która uświadomiła jej koszt komunikacyjnej izolacji.

Bolimów administracyjnie należy do powiatu skierniewickiego, a naturalnym centrum usług publicznych, edukacji ponadpodstawowej, komunikacji i administracji pozostają Skierniewice. Projekt prowadzący gminę mocniej w stronę Żyrardowa może być racjonalny, jeśli odpowiada realnym potrzebom mieszkańców, ale musi zostać opisany strategicznie, nie przypadkowo.

Wypowiedź burmistrz mieszała dwa porządki – wielką strategię CPK i codzienne dojazdy uczniów. To nie musi być sprzeczne. Dobra polityka publiczna umie takie argumenty połączyć w plan. Słaba używa ich zamiennie, gdy trzeba uzasadnić uchwałę.

DreamsLand. Władza nie mediowała

W debacie o raporcie radny Michał Konopczyński poruszył temat wydarzenia plenerowego organizowanego w Ziemiarach. Nie użył nazwy, ale burmistrz od razu doprecyzowała: chodzi o DreamsLand.

Radny mówił o imprezie, która przyciągała około 3000 uczestników, dawała korzyści lokalnym przedsiębiorcom, budowała rozpoznawalność gminy i – według jego oceny – nie powodowała problemów z bezpieczeństwem ani dewastacją. Wskazywał, że zakończenie wydarzenia oznacza utratę kapitału promocyjnego i gospodarczego.

Burmistrz odpowiadała, że nie miała wpływu na decyzję organizatorów. Przypominała skargi mieszkańców na hałas, negatywne opinie instytucji i konieczność „wypośrodkowania". ***„Nie jestem ani zwolenniczką tego typu imprez, ani przeciwniczką"*** – mówiła. Przyznała, że w pierwszej wersji wydała decyzję negatywną, która została uchylona przez nadzór, a impreza się odbyła.

Sedno nie polega na tym, czy burmistrz miała bezwarunkowo wspierać wydarzenie, czy stanąć po stronie mieszkańców skarżących się na hałas. Sedno polega na roli gminy jako mediatora. Jeśli samorząd ma potencjał promocyjny, lokalny biznes, organizatora dużej imprezy i mieszkańców, którzy odczuwają uciążliwości, powinien umieć zbudować procedurę rozmowy: hałas, bezpieczeństwo, ruch, informowanie mieszkańców, ochrona środowiska, warunki dla organizatora, minimalizowanie szkód.

Jeśli jedynymi narzędziami władzy są decyzja negatywna albo bierne stwierdzenie, że ***„organizatorzy się do nas nie zwrócili"***, gmina traci coś więcej niż imprezę. Traci zdolność zarządzania konfliktem. A bez tej zdolności nie ma rozwoju. **Jest tylko administrowanie cudzymi pretensjami.**

„Nie poparliście mnie, nie ma ścieżki"

Jedno z najmocniejszych zdań sesji padło przy drodze Sokołów–Podsokołów–Jasionna. Radni przypominali, że burmistrz miała forsować wariant ze ścieżką pieszo-rowerową, który – ich zdaniem – mógł zagrozić realizacji większego odcinka drogi, bo środki nie wystarczyłyby na całość. Rada miała naciskać, by wykonać drogę w szerszym zakresie.

Słojewska odpowiedziała: ***„To były, panie przewodniczący, negocjacje twardej ręki. Nie poparliście mnie, nie ma ścieżki".***

W tym zdaniu mieści się cała psychologia bolimowskiej władzy.

Burmistrz przedstawia brak ścieżki jako konsekwencję braku poparcia dla jej koncepcji. Radni mówią: dzięki naszej determinacji powstały cztery kilometry porządnej drogi. Słojewska odpowiada: gdybyście mnie poparli, byłoby więcej. Oni mówią: gdybyśmy panią poparli, mogłoby nie być tej drogi w takim zakresie.

Ten spór można rozstrzygać dokumentami, kosztorysami i warunkami dofinansowania. Ale samorząd nie jest miejscem, w którym inwestycje mają być nagrodą za poparcie dla strategii burmistrz. Są zadaniami publicznymi, które powinny przejść przez rachunek kosztów, możliwości i potrzeb mieszkańców.

Gdy burmistrz mówi radnym ***„nie poparliście mnie”***, zdradza sposób myślenia: w centrum sprawy jest jej koncepcja, jej racja, jej negocjacje, jej plan. Rada pojawia się jako przeszkoda albo brakujące poparcie.

Tak nie buduje się wspólnoty.

Kadry - wymówka i dowód

Burmistrz wielokrotnie podkreślała, że w 2025 roku pracowała bez sekretarza, bez kierownika referatu inwestycji i bez zastępcy. Mówiła o referendum, hejcie, oszczerstwach, pomówieniach. Budowała opowieść o samotnej pracy pod presją.

Radni odpowiadali bez sentymentu. ***„Do kogo pani ma pretensje, że nie miała pani sekretarza?”*** – padło z sali. ***„Kto pani zabrał tego sekretarza?”.***

To było ostre, ale trafiało w sedno. Burmistrz odpowiada za organizację urzędu. Jeśli urząd nie ma sekretarza, kierownika inwestycji, stabilnego referatu, to nie jest wyłącznie pech. To pytanie o styl przywództwa, atmosferę pracy, warunki, organizację i zdolność budowy zespołu.

Najbardziej symboliczny był finał sesji, gdy żegnano Roberta Mechockiego, głównego informatyka urzędu. Przewodniczący dziękował mu za lata pracy i mówił: ***„Szkoda tylko, że został pan tak potraktowany, jak został pan potraktowany”***. Burmistrz odpowiadała, że rozstają się polubownie, a pracownik znalazł lepszą pracę na lepszych warunkach. Wyraźnie lepsze warunki otrzymała też osoba , która do sierpnia zastępować będzie Mechockiego. Od sierpnia urząd może mieć poważny problem z kwestiami bezpieczeństwa, zabraknie bowiem obsługi informatycznej.

Takie pożegnanie zabrzmiało jak puenta. Ludzie odchodzą.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Jak rozpoznać uszkodzony sterownik silnika bez wizyty w warsztacie?

Rada też musi być precyzyjna

Krytyka burmistrz nie zwalnia rady z obowiązku dyscypliny. Jeśli radni nie chcą udzielić wotum zaufania, mogą mówić o stylu, komunikacji, braku dialogu z mieszkańcami. Jeśli jednak rozmawiają o absolutorium, muszą mocno trzymać się wykonania budżetu. Nie wystarczy ogólne niezadowolenie. Potrzebne są dokumenty, kwoty, daty, skutki finansowe i związek z gospodarnością.

Rada w Bolimowie zrobiła krok naprzód. W porównaniu z rokiem poprzednim zarzuty były bardziej uporządkowane. Pojawiły się konkretne sprawy: dzierżawy, działki, inwestycje, majątek, beczkowóz, remonty, koszty sądowe. Jeśli spór ma wytrzymać próbę prawną, musi zostać zamieniony w materiał dowodowy.

Politycznie rada ma dziś mocny argument. Drugi raz nie potwierdziła zaufania do burmistrz. Prawnie musi uważać, by nie pomylić wotum zaufania z absolutorium i ogólnej oceny stylu rządzenia z oceną wykonania budżetu.

MOŻE CIĘ ZAINERESOWAĆ:

Ile kosztują i gdzie powstają nowe domy w Uniejowie

Zaufanie to także infrastruktura

W samorządzie infrastrukturą są nie tylko drogi, wodociągi, świetlice, boiska i studnie. Infrastrukturą jest także zaufanie. Bez niego każda decyzja drożeje. Każda uchwała staje się podejrzana. Każdy przetarg wygląda jak test polityczny. Każde przesunięcie budżetowe brzmi jak „wrzutka”. Każda odpowiedź burmistrz odbierana jest jak unik.

Bolimów wszedł właśnie w taki stan.

Widać to było przy windzie w ośrodku zdrowia, gdzie radni pytali o rozmowy z właścicielem przychodni i partycypację w kosztach. Widać to było przy dyskusji o budynku po dawnym posterunku, potrzebach harcerzy, siedzibach stowarzyszeń i wykorzystaniu gminnych obiektów. Nawet terminarz imprez stał się dowodem w większej sprawie: czy burmistrz słucha i koordynuje, czy komunikuje decyzje po fakcie.

Radny Łukasz Rzepecki podsumował to najspokojniej. Przypomniał, że po wyborach liczył na współpracę. Mówił, że radni próbowali przychodzić z propozycjami, podsyłać rozwiązania, wskazywać źródła finansowania. W jego ocenie zbyt często słyszeli, że **burmistrz *„już wie, co ma robić”.***

Burmistrz oblężonego mandatu

Po głosowaniach Marzena Słojewska odczytała oświadczenie. Mówiła, że mimo trudnej sytuacji kadrowej, referendum, ***„kampanii kłamstw, oszczerstw i pomówień”*** uzyskała nadwyżkę operacyjną, nie zaciągnęła kredytów i realizowała budżet inwestycyjny na ponad 22 mln zł. Podkreśliła, że rada ma prawo ją oceniać i zrobiła to zgodnie ze swoim sumieniem. Dodała jednak, że rada pokazała, ***„gdzie jest moje miejsce”***, a ona nadal traktuje to jako brak współpracy. Zapowiedziała realizację swojego planu wyborczego.

Marzena Słojewska sprawiała w tej debacie wrażenie burmistrz, która recenzję własnego zarządzania odbiera przede wszystkim jako atak. Nie przyjmuje do wiadomości, że samorząd nie jest terapią lidera, lecz systemem wykonywania zadań publicznych.

Burmistrz ma prawo czuć się niesprawiedliwie oceniana. Rada ma prawo jej nie ufać. Mieszkańcy – pytać o efekty. Problem zaczyna się wtedy, gdy emocjonalna opowieść Marzeny Słojewskiej zastępuje odpowiedź na konkretne zarzuty.

Co dalej? Nie pytajmy tylko o referendum

Formalnie Marzena Słojewska pozostaje burmistrz Bolimowa. Nie traci stanowiska dlatego, że rada nie udzieliła jej wotum zaufania i nie przyjęła uchwały absolutoryjnej. Politycznie sytuacja jest jednak poważna.

Referendum jest narzędziem najcięższym, a Bolimów już wie, że samo głosowanie nie rozwiązuje problemu zaufania.

Bolimów nie jest dziś sparaliżowany. Uchwały nadal są podejmowane. Gmina przystępuje do przewozów autobusowych, prowadzi inwestycje, składa wnioski, rozmawia o wodzie, drogach, świetlicach, zabytkach, sporcie i organizacjach społecznych.

Powtórzmy jednak – bez zaufania każda następna decyzja będzie droższa.

Bolimów nie potrzebuje już kolejnej opowieści o wielkich planach. Potrzebuje odpowiedzi na pytania postawione podczas sesji absolutoryjnej: co realnie zwiększyło dochody gminy, jak wykorzystywany jest majątek publiczny i czy rada ma pełną informację wtedy, gdy podejmuje najważniejsze decyzje roku.

„ODKLEJKA” nie została Młodzieżowym Słowem Roku 2022 – zwyciężyła wtedy „essa” – ale kapituła przyznała jej Nagrodę Jury. I trudno o celniejsze słowo dla sytuacji, w której władza przestaje słyszeć rzeczywistość, a zaczyna słuchać wyłącznie własnej opowieści. Prof. Marcin Matczak, analizując to pojęcie, zwracał uwagę, że język może nie tylko opisywać świat, ale też ujawniać moment zerwania kontaktu z nim. W Bolimowie ta odklejka nie jest memem. Jest polityczna i instytucjonalna. Zaczyna się tam, gdzie formalne trwanie uchodzi za poparcie, pozytywna opinia RIO za rozgrzeszenie z gospodarności, a pytania mieszkańców za wrogość. Burmistrz opowiada Bolimów, którego znaczna część sali obrad już nie rozpoznaje.

I właśnie dlatego ta sesja nie była tylko o absolutorium. Była o władzy, która coraz słabiej słyszy własną gminę.

MOŻE CIĘ TAKŻE ZAINTERESOWAĆ:

Listwy przypodłogowe – MDF, PCV czy aluminium? Co wybrać do mieszkania?

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45600-nie-ufaja-burmistrz-bolimow-jako-studium-odklejenia-lokalnej-wladzy